

Jesteśmy bliżej wojny jądrowej, niż myśleliśmy

19 stycznia 2014

Dzisiaj ludzkość jest bliżej wojny jądrowej, niż w najtrudniejszych latach konfrontacji bloków Związku Radzieckiego i USA.

Eksperti wymieniają jako główną przyczynę erozję reżimu nierozprzestrzeniania broni jądrowej. Stworzony po kryzysie kubańskim „klub jądrowy”, do którego oprócz ZSRR i USA weszły Wielka Brytania, Francja i ChRL, wyznaczył zasady gry. Obecnie dla wielu są one dyskryminujące. Ale lepszy jest odpowiedzialny dyktat, niż nie niosąca odpowiedzialności powszechna tolerancja. Dzisiaj trzeba przyznać, że oficjalna „jądrowa piątka” stanowi znacznie mniejsze zagrożenie dla pokoju i stabilności niż państwa, które bez pozwolenia przeszły do kategorii jądrowej. Szczególnie dotyczy to Azji Południowej.

„W Azji Południowej są państwa, które posiadają broń jądrową. Mają wystarczającą liczbę głowic jądrowych i środków przenoszenia. Na Bliskim Wschodzie takim potencjałem dysponuje tylko Izrael. Iran nie ma jeszcze broni jądrowej. Nie ma także efektywnych środków przenoszenia. To samo można powiedzieć o Korei Północnej. Posiada ona materiały rozszczepialne do produkcji tego typu broni Zgromadziła również jądrowe urządzenia wybuchowe i przetestowała je. Ale od tych urządzeń do pełnowartościowej broni jądrowej jest nieprosta i długa droga. Korea Północna będzie musiała ją przejść” – uważa starszy pracownik naukowy Centrum Bezpieczeństwa Międzynarodowego MGIMO Rosyjskiej Akademii Nauk Piotr Topyczkanow.

Wspólnym punktem stało się twierdzenie, że w najbliższym czasie bombę jądrową może uzyskać 30-40 krajów. Wiele z nich

przed tym powstrzymuje tylko dobra wola. Z technicznego punktu widzenia w każdej chwili broń jądrową mogą uzyskać Niemcy, Japonia i Kanada. Sunnicka Arabia Saudyjska daje do zrozumienia, że stanie się państwem jądrowym, jak tylko broń jądrowa pojawi się w szyickim Iranie. Kwestie wiary to dość niebezpieczny temat do dyskusji. I chociaż nikt z regionalnych liderów nie chce wymiany ataków jądrowych, to wzajemna nieufność, ograniczenia informacyjne, brak czasu dla analizy sytuacji mogą doprowadzić do eskalacji napięcia. Przy tym nikogo nie powinien wprowadzać w błąd lokalny zasięg wydarzenia. Następstwa konfliktu będą globalne.

„W zasadzie następstwa konfliktu jądrowego będą dramatyczne w każdym przypadku. Broń jądrowa to broń masowej zagłady. Nie działa ona wybiórczo. Wykorzystanie broni jądrowej na Bliskim Wschodzie byłoby bardzo niekorzystne. Przede wszystkim dlatego, że tam skupione są duże zasoby ropy naftowej. Palące się pola naftowe to bardzo nieprzyjemna rzecz. A po drugie każde użycie broni jądrowej na Bliskim Wschodzie będzie oznaczać bardzo gwałtowny wzrost cen ropy naftowej na świecie. Dla globalnej gospodarki oznaczałoby to powrót do kryzysu ekonomicznego. Być może w znacznie gorszej fazie. A masowe użycie broni jądrowej w konflikcie indyjsko-pakistańskim, na obszarach gęsto zaludnionych, także doprowadzi do katastroficznych następstw. Konflikty indyjsko-pakistański i bliskowschodni są najniebezpieczniejsze. W przypadku Korei straty byłyby bardziej o lokalnym zasięgu” – uważa dyrektor projektów informacyjnych Centrum PIR Andriej Baklickij.

Niestety światem rządzą paradoksy. Mimo tego, że w ciągu ostatnich trzydziestu lat broni jądrowej jest znacznie mniej, to zagrożenie wywołaną przez człowieka apokalipsą przestało być wyłącznie hipotetyczna. To widocznie jedno z najstraszniejszych następstw rozpadu bipolarnego systemu geopolitycznego z ubiegłego wieku.

Autor: Siergiej Duż

Źródło: [Głos Rosji](#)